Nr. 33. Sobota 2 Lutego 1878. Rok 68

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem świąt i niedziel.
Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu 5 centów, pocztą 7 centów. — Biuro Redakcyi i Administracyi ulica Wałowa Nr. 29. — Listy należy frankować. Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 16 zł., półrocznie 8 zł., kwartalnie 4 zł., miesięcznie 1 zł. 35 ct. W miejscu rocznie 12 zł., półrocznie 6 zł., kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.
Przewodnik naukowy i literacki, dodatek miesięczny do „Gazety Lwowskiej" otrzymują cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca, lub od 1 lipca do końca grudnia, ćwierćroczni zaś i miesięczni za dopłatą, pierwsi 75 ct., drudzy 30 ct. — Przewodnik prenumerowany osobno kosztuje 4 zł.

Jednorazowe inseraty obliczają się po 7 cent kilkorazowe po 6 ct. od miejsca jednego wiersza.
Inseraty przyjmują w Austryi i Niemczech wszystkie agencye anonsów; we Francyi w Paryżu wyłącznie agencya p. Adama, Carrefour de la Croix Rouge 2.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA

Lwów, dnia 2 lutego.

Po długiem wahaniu się Anglia wskazała wreszcie kres swojej neutralności. Jest nim zajęcie Konstantynopola przez wojska rossyjskie i to nietylko trwałe, zaborcze, lecz nawet chwilowe zajęcie tego miasta. Teraz przyszła kolej na Rossyę. Jeżeli dziś powie, że kampania jej skończy się dopiero w murach stolicy tureckiej, to dziś wojna angielsko-rossyjska musiałaby być uważana za fakt dokonany. Stawiamy kwestyę w ten sposób, przypuszczając, że ministrom angielskim interes kraju nie pozwoli już w tej chwili zmieniać codziennie tonu i i formalnie szydzić sobie z ciekawości Europy, jak za czasów heroicznej obrony Plewny.

Skoro kwestya nieporozumień angielskich już tak bardzo dojrzała, nie powinnibyśmy długo czekać na rozwiązanie, a tego świat życzyć sobie musi jak najgoręcej. Nieznośną dla stosunków politycznych a zabójczą dla stosunków ekonomicznych całej Europy była już długa niepewność sytuacyi przed wybuchem wojny rossyjsko-tureckiej. Daleko szkodliwsza i nieznośniejsza byłaby długa niepewność w tej chwili, gdyż od wmieszania się Anglii do ogólnej konflagracyi jest tylko krok jeden, a wywołanie takiej konflagracyi uważałaby Anglia za cel główny.

Nie od samej okupacyi Konstantynopola zawisła lokalizacya wojny rossyjsko-tureckiej. Są jeszcze inne sprawy sporne, zagrażające pokojowi europejskiemu, ale okupacya Konstantynopola stanowi w tej chwili punkt najdrażliwszy. Dlaczegoż Rossya pragnie koniecznie zająć chwilowo Konstantynopol, skoro nie spodziewa się wcale, że się tam utrzymać mogła? Czy chodzi tylko o naśladowanie Niemców, którzy w r. 1870 na kilka godzin wkroczyli do Paryża? Dla państwa prowadzącego wojnę przykład Niemców z r. 1871 jest istotnie godny naśladowania. Ale jeżeli chodzi o naśladownictwo, to nierównie powabniejszem było ono nie u kresu lecz w przebiegu kampanii. Wörth, Sedan, Metz daleko godniejsze są naśladowania niż krótka promenada po stolicy państwa zwyciężonego. Kto wie, czy w r. 1870 Niemcy byliby tak bezwzględnie pofolgowali swojej dumie, gdyby w drodze do Paryża spotkali się byli z francuską Plewną!

Właśnie z powodu Plewny honor i ambicya militarna Rossyi wymaga bodaj chwilowej okupacyi Konstantynopola, — tak utrzymują panegiryści zwycięskiej Rossyi. Ależ takie pojmowanie honoru i ambicyi wywraca główne zasady prawa międzynarodowego, które ogranicza wojnę do niezbędnej potrzeby i uważa ją za *malum necessarium!* Pięknie wyjdzie na tem ludzkość, jeżeliby państwa wojujące przedłużały sobie hekatomby dla ambicyi militarnej już po osiągnięciu celów! A ta ambicya rossyjska jak apetyt *vient en mangeant.* Z początku miało jej wystarczyć jedno walne zwycięstwo pod Plewną, później zachciało się jej Adryanopola a teraz już Konstantynopol wchodzi w jej plany. Jeżeli Rossyi chodzi rzeczywiście tylko o zachcianki ambicyi, to zastanowi się dwa razy nad tem, czy dla promenady wojskowej po Konstantynopolu warto wywoływać nową wojnę i ryzykować dotychczasowe zdobycze. Na nieszczęście jednak moralne motywa i cel, któremi tłómaczono wystąpienie Rossyi przeciw Turcyi w kwietniu 1877, odsłaniają coraz więcej charakter materyalny. Czyż aneksya kawałka terytoryum rumuńskiego jest niezbędnie potrzebna do oswobodzenia Bułgaryi, czy żądanie portu Batum i twierdz armeńskich zostaje w jakim związku z humanitarnemi celami, o których tyle pisano przed 10 miesiącami? Te cele humanitarne nie wymagają także, ażeby na Turcyę nakładano kontrybucyę wojenną, niemożliwą do uiszczenia w pieniądzach lecz tylko w terytoryalnych ustępstwach.

Humanitaryzm da Rossyi zupełną absolucyę, jeżeli jej armia nie pokusi się o Konstantynopol i tem ocali pokój europejski. Co do ambicyi militarnej zaś, to zajęcie Adryanopola wystarczyć powinno państwu, które w wojnie z przeciwnikiem słabszym i wzgardzonym ma do zapisania — Plewnę.

SPRAWY ZAGRANICZNE

(Głosy rossyjskie).

Rossyjski dziennik *St. Petersburger Ztg* przemawia za tem, ażeby pokój został zawarty w Stambule. Pokój zawarty w Kazanłyku byłby niezły, pokój zawarty w Adryanopolu byłby lepszy, ale najlepszy pokój dla Rossyi może być zawarty tylko w Stambule. W Adryanopolu zawieraliśmy już raz pokój z Turcyą a tak samo niekorzystny i bezskuteczny jak traktaty zawarte w Paryżu, Bukareszcie i Jassach, i dlatego też należy tym razem zawrzeć pokój w Stambule. W kwestyi warunków pokojowych nie chce cytowany dziennik rossyjski słyszeć nic o tem, ażeby kwestya wolnego przejazdu przez Dardanelle i Bosfor miała być rozstrzyganą przez mocarstwa europejskie. Jest to kwestya tak samo czysto rossyjsko-turecka, jak autonomia Bułgaryi i zaokrąglenie posiadłości rossyjskich w Małej Azyi. Daleko większe prawa miałaby Persya mięszać się do tej sprawy, niż Europa do sprawy cieśnin morskich. Gdyby Turcya, tak pisze dalej dziennik, była istotnie państwem samoistnem i gdyby nie była zawisłą od Anglii i Francyi, nie istniałaby wcale kwestya cieśnin morskich; morze Marmara byłoby *mare clausum* a morze Czarne straciłoby całkiem cechę międzynarodową. Jeżeli którekolwiek z mocarstw wmięsza się do rossyjsko-tureckich stypulacyj w sprawie cieśnin morskich, to zaznaczy tem samem nieprzyjazne swe stanowisko wobec Rossyi. Utrzymują niektórzy, że Rossya może zbudować bardzo silną flotę na Czarnem morzu i pewnego pięknego poranku zająć Stambuł. Jeżeli na takich podstawach opierać będziemy nasze rozumowania, to możemy z łatwością dojść w końcu do takiego naprzykład absurdum, że rossyjska forteca w Kronstadzie zagraża Stockholmowi i że Grönlandya stanowi punkt oparcia dla Danii w przyszłej wojnie duńsko-amerykańskiej! Wolny przejazd przez Dardanelle i zniesienie fortyfikacyj tureckich wzdłuż tych cieśnin nie zapewniłyby jeszcze Rossyi panowania na południu; mogłaby o tem być mowa dopiero wówczas, gdyby Rossya na azyatyckim brzegu cieśniny otrzymała niewielki obszar ziemi, gdzieby mogła założyć fortyfikacye. Wówczas miałoby Czarne morze, należące do dwóch właścicieli, dwa klucze; żaden z tych kluczów nie otworzyłby zupełnie morza, ale każdy z nich mógłby je zamknąć zupełnie. Powtarzamy, kończy powyższy dziennik, że warunki pokojowe podyktowane obecnie Turcyi przez Rossyę, są nam nieznane, ale mimo to podnosimy, że kwestya cieśnin morskich nie jest kwestyą europejską, lecz lokalną, domową, która może i powinna być rozstrzygniętą tylko między Turcyą a Rossyą. *Gołos* ogłasza uwagi godny artykuł o finansowej sytuacyi Rossyi po wojnie i doradza zmniejszyć budżet wojskowy; zasuspendować na kilka lat odsetki od gwarantowanej zagranicznej pożyczki kolejowej; zaprowadzić nowy podatek dochodowy i nowe dodatki do opłat kolejowych; wycofać stopniowo z obiegu banknoty a pomnożyć skarbiec metalowy pożyczką w stosunku do wzmagania się dochodów a zmniejszania się wydatków. Dziennik ten dowodzi, że armia rossyjska, która w kampanii obecnej złożyła nadzwyczajne dowody waleczności i znakomitej wprawy w rzemiośle wojennem, może częściowo być rozbrojoną bez skutków szkodliwych i choćby nawet cała Europa nie chciała zmniejszyć swych sił zbrojnych.

(Operacye gen. Gurki.)

Z Zimnicy pisze sprawozdawca *Polit. Corresp.* Do 22 stycznia posunęło się centrum armii rossyjskiej na Adryanopol i Filipopol. *Gros* armii bałkańskiej wyruszy zapewne dopiero dzisiaj na Adryanopol. Wielki Książę wyjedzie jutro z Kazanłyku i d. 28 stycznia stanie w Adryanopolu. Przeciw armii Sulejmana baszy operował generał Gurko w sposób następujący. Po zajęciu Sofii wyruszył do Ichtiman, Tatar-Bazardżyku i Filipopola ażeby spędzić Turków z ich pozycyj w Wacarelu, w wąwozie Trojana i z pozycyi zajętej na zachodniej stronie tego wąwozu. Gurko podzielił swą armię na trzy kolumny; je-

---

6)

MIEJSKI GOŚĆ NA WSI

OBRAZEK OBYCZAJOWY

przez

Autora „Kłopotów Starego Komendanta".

(Ciąg dalszy.)

Nazajutrz jeszczem leżał w łóżku, kiedy słyszę w przedpokoju już ekonom chodzi na palcach, a z nim ów majster Roguski, któremu nawet głośno kichnąć nie pozwoli, bo słyszę ciągle pst, pst, kiedy zanadto nos pana majstra się rozkicha..

A i ów majster jestto figura nielada: wysoki, chudy z fiołkowo-czerwonym nosem, jak zapewnia że to od róży, pochodzi z drobnej szlachty podlaskiej, między którą słynie jako jedyny wyborny cieśla na całą okolicę. Asan Roguski, bo go tykać nie wypada, chodzi w długim ciemno-granatowym surducie przepasany zielonym pasem; podobnie jak mój kucharz Walenty literę *ż* przesadza i nie dosadza, zażywa tabakę z łubianej tabakierki, i każego częstuje, a o swym talencie ciesielskim ma daleko większe wyobrażenie niż najpierwszy architekt paryski. Dla niego nie ma nic nowego pod słońcem, wszystko wie, wszystko zna, i gdyby tylko miał z czego, postawiłby jeszcze lepszy kościół, niż bazylika św. Piotra w Rzymie...

— To wszystko marność, proszę wielmożnego dziedzica — powiada uśmiechając się lekceważąco — sztawiało się różne i sztodoły i spichrze i olendernie, a dziękować Bogu sztoją po dziś dzień.

— Dobrze, ja wiem, że asan jesteś doskonały majster, otóż dla tego posłałem po niego, bo chciałbym żebyś mi dał podłogę w tej oto sieni, z której chcę zrobić pokoik dla siebie. Naturalnie trzeba te drzwi wyjąć, a wstawić futrynę na okno, i ścianę załatać. Tylko panie Roguski jeden warunek, że potrzebuję to wszysko mieć na niedzielę skończone.

— Marność, wielmożny dziedziczu...

— Pamiętajże panie Roguski — wtrąca Kwapiszewska, która się przy każej takiej gawędce musiała znaleść i radzić.

— Żebyś się asan nie bałamucił...

— Czożto ja dziecko, czy co?

— Bo ja wiem, że pan lubisz wypić...

— Tak i ja słyszałem — dodaję — a tu musi być na niedzielę, bo się spodziewam gości...

— Marność i próżnica proszę wielmożnego pana — Ja wypić wypiję, jak każdy majster przy pracy, ale u mnie jeszcze prędzej idzie robota. Cóż to ja nie rozumiem, że kiedy goście przyjadą, to gdzież by stali, z pozwoleniem na dworze?

Poszliśmy więc do owej sionki, pan majster wyjął z za cholewy swój ciesielski łokieć i skrupulatnie obliczył długość i szerokość owej podłogi; potem obejrzeliśmy deski w spiżarni, deski z powały na oborze; potem spisałem co trzeba kupić w mieście gwoździ, jakie dać drzewo na legary — słowem ogadaliśmy wszystko, nawet rozmiary szyb w przyszłem oknie.

— No, a kiedyż asan weźmiesz się do roboty?

— Już chyba jutro, bo jeszcze warstat mam w Ponikowie... tylko wielmożny dziedzic da mi z swej łaski zadatek, trochę się tam winno żydowi...

Dałem zadatek, kazałem zaprządz do wozu, ugodziłem się za ową robotę na dnie, bo inaczej nie chciał, a poczęstowany słodką wódką przez moją żonę, odjechał pan Roguski po ów warsztat.

Pytam się wieczorem ekonoma, czy przyjechał pan majster, powiada że nie. Pytam się rano — jeszcze go nie ma, a na to wchodzi pachciarz i powiada, że od wczoraj konie moje i z warstatem na furze stoją przed karczmą na Pohulance, a Józef fornal i sam majster piją.

— Czemużeś ich nie wypędził? — mówię do pachciarza.

— Niech ich złe weźmie, ten Józef to jest zbój. Oni mnie o mało nie zabili, jak ja wszedł do karczmy... „Won żydzie szpiegu! krzyczał ten Roguski... Ny, i co ja miał z nim robić? Wuni takie mocne jest chłopy... że ja ledwie uciekł z karczmy i chwała Bogu, co oni są pijane, bo nie mogli mię dogonić.

To ci wyborna sprawa! — pomyślałem i wysyłam natychmiast Ziemiaczyńskiego, aby ich sprowadził. Ekonom, pod którym nogi się trzęsły ze strachu jak szedł do mnie, bez czapki wskoczył na konia i w godzinę potem, patrzę koń jego idzie luzem przyczepiony z tyłu wozu, a on sam powozi, bo pan majster i parobek leżą jak nieżywi w słomie jeden obok drugiego. Zajechali przed oficynę, żona Józefa wzięła go zaraz w swoją opiekę nieżałując mu szturchańców, na które jednak szanowny małżonek starał się o ile możności chociaż bezskutecznie odpowiadać. Natomiast majster, widocznie tęższego bo szlacheckiego charakteru, skoro się tylko ujrzał na ziemi, zapragnął gwałtem iść do dziedzica. Widzę z okna, że ekonom i Kwapiszewska ciągną go napowrót za oba rękawy do sieni, ale pan Roguski, tylko się otrząśnie, już opiekunowie leżą na ziemi, a on siląc się na prosty chód zdąża wprost do dworu. Patrzę ekonom zebrawszy się jakoś prędko za nim i nuż w perswazye.

— Panie Roguski, jakże można tak iść... połóż się asan...

— Ja nie potrzebuję... głupstwo i marność wszystko... Idę do samego dziedzica... ja szlachcic i on szlachcic, a ty won!... Futrynę panie mój zrobię... marność futryna... wiesz asan, ja kpię z futryny... Co dla pana Roguskiego futryna... Ja dmuchnę a jest futryna!

— Mój panie Roguski nie idź... dziedzic się zgniewa...

— Szlachcic na szlachcica się nie gniewa, wiesz asan? Ziemniaczyński... tfu... jaki mi Ziemniaczyński... Ziemniak poprostu Ziemniak.. chłop z chłopów.

— Dobrze, dobrze, tylko się asan wróć trzeba się wytrzeźwić trochę, dziedzic jest zły o konie, że całą noc stały przed karczmą..

Przeproszę przeproszę, a jak trzeba to zapłacę... Ja szlachcic, prawdziwy szlachcic Roguski... wiesz asan z Roguszyna... zabiję i zapłacę...

Widząc, że ekonom nie może sobie dać z nimi rady wychodzę sam przed ganek.

— Mój panie Roguski idź spać! Trochęś się napił, a jak się wytrzeźwisz pogadamy...

dna pod dowództwem Daudevilla posunęła się naprzód na Otlikiöj i Poibren, obchodząc od północy stanowiska tureckie pod Wakarel i Ichtimanem. Druga kolumna poszła na Samaków, które generał Weliaminow zajął 11 z. m. po zaciętej walce, poczem pomaszerował naprzód na Banię do Weztrenowy. Główna kolumna pod dowództem generała Szuwałowa wyruszyła przeciw frontowi tureckich pozycyj, zajęła bez walki Wakarel, przeprawiła się przez wąwozy gór Succi, zajęła po krótkiej walce t. z. wąwóz Trajana i weszła na Hisardzik i Weztrenową do doliny Maricy, gdzie połączyła się z kolumną nadciągającą od południa. D. 12 z. m. wyruszyły połączone kolumny na Tatar-Bazardżyk i stanęły tam d. 18 t. m. Turcy cofnęli się do Kadikiöj i Airanli, między Tatar-Bazardżykiem a Filipopolem — i zajęli tam silne pozycye, gotując się do obrony drogi prowadzącej do Filipopola. Tam to wywiązała się krwawa walka. D. 15 t. m. kazał Gurko generałowi Szuwałowi zaatakować armię turecką z frontu, podczas gdy silny oddział obszedł prawe skrzydło tureckie na Orlakiöj i Hadzi-Ali-Dermen, a inny oddział, pod dowództwem br. Krüdenera, uderzył na Karsyakę, północną część miasta Filipopola. Podczas tych ataków flankowych przeprawił się Szuwałów przez Marycę i zaatakował Turków w Kadikiöj i Airanli, z zachodu i północy. Po zaciętej walce rzucono Turków na Dermendere i tym sposobem podzielono armię Sulejmana baszy na dwie części; jedna część cofnęła się na południe, druga na wschód. Zwycięstwo po stronie rossyjskiej było świetne, zwłaszcza, że Turcy byli w przewadze liczebnej. Gurko miał co najwięcej 35000 żołnierzy, Sulejman basza zaś około 45000 ludzi. Zachodziła tu tylko różnica w doborze żołnierza; Gurko miał wojska najlepsze, gwardyę, Sulejman zaś samą hołotę, zdemoralizowaną poprzedniemi niepowodzeniami. Wskutek bitwy pod Kadikiöj musieli Turcy ustąpić z Filipopola. Generał Gurko przystąpił do ścigania pobitego korpusu i w tym celu wysłał silne oddziały z Filipopola do Stanimaki, ażeby tam zagrodziły armii tureckiej odwrót na zachód. D. 16 t. m. zaatakował pod Dermende armię turecką cofającą się z Kadikiöj i po krótkiej walce rzucił ją na południowy zachód, d. 17 t. m. zaś pobił pod Karaghad i Belasticą oddziały tureckie cofające się z Filipopola i rozprószył je zupełnie. Obydwa oddziały tureckie pobite zupełnie rzucono na Jugnar i Bozkowę, zkąd schroniły się w góry Rubdu. Przeszło 100 dział i około 5000 jeńców zabrali Rossyanie. D. 18 t. m. zebrały się pobite oddziały tureckie w Narecen i Sejtankiöj, ale musiały bez walki ustąpić przed nadciągającym nieprzyjacielem, ażeby przez niedostępne wąwozy w górach Rhodope dostać się do doliny Mesty a ztamtąd na Czajlak albo Dramę do wybrzeża morza egijskiego po Kawalą. D. 18 z. m. wyruszyły silne oddziały konnicy rossyjskiej na Haskiöj w dwóch kierunkach. Jeden oddział poszedł na Paposli do Katac a ztamtąd na Kurucesme do Hankiöj, drugi zaś z Staminaki na Ketenlik i tym sposobem odciął rozproszonym oddziałom tureckim wszelką możność odwrotu na Haskiöj. Tymczasem połączył się oddział Krüdenera z oddziałem generała Karcowa w Kiperli, tak, że ztąd mogła armia rossyjska wykonać ruch koncentryczny na Adryanopol. Hermanli było punktem zbornym wszystkich kolumn rossyjskich, operujących po tamtej stronie Bałkanu. Ztamtąd miała cała armia rossyjska wyruszyć na Mustafa-basza-Köprussa do Adryanopola w celu połączenia się w tem ostatniem mieście z generałem Strukowem i 30 dywizyą, i dla wykonania ostatniego ataku na ostatnią linię obronną pod Czaladszą. Rossyanie są doskonale poinformowani o ostatnich wysileniach Turków w celu obrony Stambułu. Wiadomo im, że resztki armii tureckiej nie są w stanie zagrodzić im drogi do stolicy tureckiej, ale że na każdy wypadek będą tam mieli więcej do czynienia niż przy zajęciu Adryanopola, chybaby popłoch albo rewolucya w Stambule ułatwiły im marsz na Konstantynopol. W Kirk-Kilissa ma stać 20.000 Turków pod dowództwem Mehemeta Alego baszy, w Czorlu pod Achmetem Ejubem baszą 15.000 a w Czoładsza pod dowództwem Muktara baszy 30.000 ludzi. Dniem i nocą pracują tam około usypania fortyfikacyj. W sferach wojskowych panuje przekonanie, że Turcy mimo tych wysileń zdołają się tam utrzymać najwięcej 5 dni, Rossyanie bowiem wyruszą na Stambuł w 100.000 ludzi.

(Rokowania w Kazanłyku.)

O przebiegu rokowań w Kazanłyku otrzymały *Daily News* następujące wiadomości: Serwer basza i Namyk basza złożyli dziś dnia 20 stycznia wizytę w. księciu i rozmawiali z nim przez półtory godziny. W. książę rewizytował pełnomocników tureckich i zabawił również u nich dość długo. Omawiano ogólnikowo kwestyę pokojową, nie zrobiono jednak nic celem nawiązania rzeczywistych rokowań; żadna strona nie zdaje się z tem spieszyć. Turcy oglądają się na to, co powie parlament angielski, Rossyanie zaś wolą wyczekiwać upadku Adryanopola, nim się zdecydują na rozpoczęcie właściwych rokowań. Upłynie też niewątpliwie jeszcze kilka dni, nim się zrobi coś stanowczego. Namyk basza, bardzo stary, człowiek, wracał wielce przygnębiony i smutny z wizyty od w. księcia. Natomiast Serwer basza był bardzo wesoły i rozmawiał swobodnie z towarzyszącymi mu oficerami. Dzisiaj przybyła tu świta obydwóch baszów złożona z ośmdziesięciu osób. Słychać, że baszowie podług zwyczaju wschodniego przywieźli z sobą bogate podarunki dla w. księcia i jego sztabu generalnego. Druga korespondencya wspomnianego dziennika z dnia 21 stycznia opiewa: Dziś miała miejsce pomiędzy Serwerem baszą i Namykiem baszą z jednej a w. księciem i Nelidowem z drugiej strony długa rozmowa, w której kwestya pokojowa na seryo była omawiana. Na zapytanie, jakich warunków spodziewają się Turcy, odpowiedział Namyk basza, że przybywają jako reprezentanci pokonanego narodu i chcą się poddać wspaniałomyślności zwycięzcy. Następnie wspomniał bardzo zręcznie o Aleksandrze W. i księciu indyjskim, który pokonany przez Aleksandra spuścił się na jego wspaniałomyślność, a Aleksander W. przywrócił mu królestwo, z czego Namyk wywnioskował, że i Rossya zechce naśladować tak piękny przykład. W. książe wyraził najwyższą sympatyę dla zwyciężonego nieprzyjaciela, objawił jednak obawę, że nie będzie sobie mógł równie wspaniałomyślnie postąpić jak Aleksander W. Delegowani tureccy, zdaje się, mają jak najrozleglejsze pełnomocnictwo, ale wypadki następują po sobie z taką przerażającą szybkością, że prawdopodobnie dopóty nie przyjdzie do jakiegokolwiek rozstrzygnięcia, dopóki nie nastąpi jaka pauza. Rossyanie obawiają się niepokojów w Konstantynopolu i upadku sułtana, co byłoby hasłem najdzikszej anarchii. W. książę zamierza udać się 24 stycznia do Adryanopola. Prawdopodobną jest rzeczą, że aż do jego przybycia do tego miasta nie zostanie nic stanowczego postanowionem. Pełnomocnicy tureccy udają się naturalnie za nim a jeśli w ogóle przyjdzie do pokoju, to zostanie on prawdopodobnie zawarty w Adryanopolu. Ponieważ Turcy zdają się być skłonnymi do przyjęcia waruków rossyjskich, więc myślę, że nie ma powodu, dla któregoby pokój nie został zawarty w przeciągu dziesięciu dni.

(Prasa angielska o warunkach pokoju).

O rossyjskich warunkach pokoju, o ile one były znane do 26 stycznia wieczór, tak się wyraża londyński *Observer*: Warunki należy rozdzielić na te, które przynoszą korzyść sprzymierzeńcom rossyjskim i na takie, które wypadną na korzyść Rossyi samej. Oba rodzaje mogą szkodzić interesom angielskim, gdyż dyplomacya brytyjska nie bez powodu żądała utrzymania *status quo*. Ale po wojnie, w której Turcya została zupełnie pokonana, przywrócenie *status quo* jest naturalnie niemożliwem. Anglia sama zgodziła się podczas konferencyi na usunięcie części południowego półwyspu bałkańskiego z pod bezpośredniego panowania tureckiego. Inaczej się rzecz ma z Armenią. Żądania rossyjskie nie mają tu na celu ujarzmionych chrześcijan, lecz jedynie interes własny. Tutaj należałoby działać, gdyby w ogóle takie działanie było możliwe. Nie widzimy atoli środków przeszkodzenia Turcyi, aby odstąpiła Rossyi Batum i Kars. Zwrot Bessarabii obchodzi Rumunię i mocarstwa kontynentalne bardziej aniżeli Anglię. Podług *Observera* wpływ Anglii przy ostatecznych układach powinien się ograniczyć do kwestyi Dardanellów i Konstantynopola. *Morning Post* występuje z oburzeniem przeciw żądaniom rossyjskim. Groza niebezpieczeństwa jest teraz większą niż kiedykolwiek; zdaje się że i gabinet przyszedł wreszcie do tego przekonania. Pod wynagrodzeniem żądanem od Porty może się kryć odstąpienie floty, lub nowe ustępstwo terytoryalne. Najbardziej się nie podoba *Morning Post*, że sułtan ma przyrzec uwzględnienie interesów rossyjskich w Dardanellach. Jeśli Anglia nie sprzeciwi się temu czynnie, to w przeciągu jednego tygodnia Rossyanie obsadzą Dardanelle. *Morning Post* uważa to za prawdziwe nieszczęście, że lord Derby nie trzymał się traktatu paryzkiego, zamiast mówić ciągle o interesach. Brytyjskie interesa to dziś tyle co: „chcielibyśmy, gdybyśmy mogli“. *Morning Post* żąda po prostu, aby lord Beaconsfield działał w wszystkich kierunkach zudełnie swobodnie i kończy słowy: Byłoby dobrze, gdyby wszystkie wahające się i niezdecydowane żywioły w gabinecie mogły być usunięte. *Standard* wita z radością wiadomość o pozostaniu Derbyego w gabinecie. O ile wie, Derby nie sprzeciwiał się żądaniu kredytu. Żądanie to jest dziś ważniejszem, niż kiedykolwiek. Położenie w ostatnim tygodniu nie pogorszyło się. Zapowiedzenie tego żądania wywarło dobry skutek, ale niezgoda, o której się dowiedziano w piątek, popsuła wszystko. Teraz, zdaje się, zgoda została przywróconą. *Standard* liczy na pomoc partyi liberalnej. Partya ta powinna wziąć sobie przykład z tego, jak sobie postąpił dzisiejszy *premier* wśród podobnych okoliczności. „Nie możemy przypuszczać, aby markiz Hartington miał zerwać z szczytnemi tradycyami polityki angielskiej i rządu parlamentarnego. Przewódzca opozycyi może narazić na szwank swe imię. Jeśli rząd żąda 6 milionów, to musimy na nie zewolić“. Konserwatywny ten dziennik dodaje w końcu, że z przyzwolenia tego nie wynika jeszcze, że pieniądze te zostaną wydane, ale przyzwolenie wzmocni w każdym razie wpływ rządu. *Times* mniema, że z pomiędzy kwestyj poruszonych przez warunki pokojowe dla Anglii najważniejszą jest kwestya Bosforu i Dardanellów. Pocieszającą jest wiadomość, iż rząd rossyjski nie zważa na fanatyków w własnym kraju, którzy żądają, aby cieśniny były otwarte dla Rossyi a dla wszystkich innych mocarstw zamknięte. Takie żądanie nie kwalifikuje się nawet do dyskusyi; Europa nie przystałaby na nie, tem mniej Anglia. Jeśli jednak Rossya chce zaprowadzić zmianę, przyznając wszystkim mocarstwom równe prawa, a nie oddając Konstantynopola na łup jednego z nich, w takim razie mogłoby przyjść do porozumienia; wszystko zależałoby właśnie od określenia pojedyńczych szczegółów. Co zaś ogłoszone dotąd preliminarya pokojowe mówią o cieśninach, kosztach wojennych i autonomii podległych dotąd Porcie prowincyj, jest nieokreślone i pozostawia tyle punktów niejasnych, że nie można uważać pokoju za zapewniony.

KRONIKA

— **Jutro, w niedzielę**, *Gazeta Lwowska* nie wyjdzie.

† **Mieczysław Potocki,** c. k. konserwator starożytności wschodniej Galicyi, zmarł wczoraj we Lwowie po krótkiej chorobie.

— **Wystawcy miejscowi**, którzy dotąd katalogu i wykazu nagród nie odebrali, zechcą zgłosić się po nie do sklepu braci Schayerów, gdzie odebrać mogą także medale pamiątkowe, wybite na cześć prezesa komitetu wystawy JE. hr. Dzieduszyckiego.

— **Stacye telefoniczne.** Naczelny zarząd niemieckich poczt i telegrafów najnowszem rozporządzeniem nakazał urządzenie dalszych 48 stacyj dla komunikacyi telefonicznej, której próby, dzięki nowowynalezionym przyrządom pomocniczym, wypadły bardzo dobrze, tak, że komunikacya rzeczona w rzeczy samej może być „regularną“, a jako taka może oddać wielkie usługi publiczności.

— **Samobójstwo.** W Wiedniu odebrał sobie we wtorek życie 24 letni porucznik ułanów hr. Eugeniusz Messey de Bielle, syn ochmistrza dworu arcyksięcia Rainera. Przyczyną tego rozpaczliwego kroku była jak się zdaje nieszczęśliwa miłość.

— **Order podwiązki,** ofiarowany w tych dniach przez królowę angielską premierowi Beaconsfield, jest najstarszą w tym rodzaju odznaką w świecie chrześcijańskim. Założony został w r. 1349 przez Edwarda III. angielskiego, a więc o 81 lat wcześniej niż order Złotego Runa. Oprócz głów koronowanych i książąt krwi order Podwiązki liczyć może tylko 25 kawalerów; ze śmiercią jednego z nich dopiero może być order nadany komuś. Earla Beaconsfielda spotkać miał ten zaszczyt po śmierci byłego lorda wielkiego koniuszego, markiza d'Aylesbury; z telegramu jednak wiadomo, że premier podziękował królowej za ten wysoki dowód łaski i nie przyjął orderu. W razie przyjęcia byłby to pierwszy kawaler Podwiązki — neofita. Kawalerami orderu Podwiązki oprócz książąt panujących są obecnie: książęta Abercorn, Bucclench, Wellington, Devonshire, Somerset, Sutherland, Cleveland, Richmond, Rutland, Beaufort, Marlborough i Westminister, hrabiowie Russel, Granville, Horrowby, Schaftesbury, Fitzwilliam, Grey, Spencer, Cowper, Cowley, Leicester i wicehrabia Stratford de Redcliff. Jest pomiędzy nimi dziewięciu byłych ministrów, jeden obecny minister i dwóch byłych ambasadorów.

— **Posąg J. Stuarta Milla,** słynnego filozofa angielskiego, odsłoniony został zeszłej soboty w Londynie, tuż obok ogrodu. Middle-Temple na *Quai* Tamizy. Posąg wykonany jest z bronzu i przedstawia Milla w postawie siedzącej, otoczonego książkami, oraz różnemi emblematami umiejętności. Na podstawie w wieńcu mirtowym wyryte jest jako napis tylko nazwisko Milla.

— **O strasznych burzach** donoszą depesze z nadmorskich miast algierskich. W przystani Philippeville orkan rzucił i rozbił o wybrzeże sześć statków. Straty są ogromne.

— **Kościół katolicki** robi ciągłe postępy w Anglii. W ciągu ostatnich lat dwudziestu liczba świątyń katolickich podniosła się tam z 894 na 1315, liczba kapłanów z 1115 na 2088, liczba klasztorów żeńskich z 97 na 235 a klasztorów męskich z 23 na 73.

Notatki literacko-artystyczne.

O artystach polskich w Rzymie i ich pracach najnowszych spotykamy w *Gazecie Warszawskiej* korespondencyę bardzo obszerną, ale napisaną z taką profuzyą deklamacyi i z tak bujną kwiecistością stylu, że sami artyści polscy i ich utwory toną w tych wezbranych fluktach frazeologji. Autor listu donosi, że rzeźbiarz Brodzki pracuje obecnie nad posągiem Wenery, który ma być zupełnie oryginalnie pojęty i wykonany. Brodzki „oddał się cały swemu przedmiotowi, oderwał się od świata, stał się odludkiem, zamknął się sam na sam z ideałem w górnej izbie nad swoją pracownią. Tylko uprzywilejowani wstęp niekiedy zyskują do tego *sancta sanctorum*, bo tam artysta tworzy w samotności, walczy z gliną, lepi z niej bóztwo. Górna świetlica Brodzkiego jest tem, czem były starożytne *penetralia* w pafijskiej lub gnidyjskiej świątyni, dokąd profanom niewolno było wstępować: tam Afrodyte objawia się artyście w nadziemskiej krasie swojej. Tam zastałem mistrza w gronie najcelniejszych postaci, jakiemi ocalona sztuka starożytna albo nowożytni mistrze uczcili boginię piękności. Zgromadził on je wszystkie w koło siebie w gipsowych kopiach na to właśnie, aby się natchnąć całym tym szeregiem najśliczniejszych uosobień niewieściej urody, lecz żadnego z osobna arcydzieła nie naśladować. Brodzki chce być sobą samym, stworzyć pierwowzór dla innych naśladowców w przedmiocie tak znanym i spowszedniałym jak posąg Wenery, chce być oryginalnym w powtórzeniu, nowatorem w sta-

---

— Ja wielmożnego dziedzicza kocham jak swojego ojcza... bo wielmożny pan jest z kości i z ciała pan... A ten Ziemniak czego on mię szarpie... on jest cham... Wiesz ty... pan z panem się pogodzi, a chłopu wiesz... no... A futrynę wielmożny dziedzicu wyrychtuję... mnie nie trzeba uczyć... ho ho.. Roguski raz dwa trzy i futryna jest... Podłoga?... co podłoga?... Marność, na fugę się weźmie... w dwie godziny jest podłoga... goście przyjadą... Roguski nie zrobi wstydu... Bagatela podłoga...

— Mogę wielmożnego dziedzicza prosić na tabakę — gawędzi dalej otwierając łubową tabakierkę przedemną. — Sam kręcę tabakę... z fijołkowym korzeniem... strażnik powiada że złapi... ja żartuję sobie ze strażnika... bo ja sobie jestem szlachcic z Roguszyna.

Ekonom padł na dobrą myśl, bo wyrwawszy mu z ręki ową tabakierkę, zaczął uciekać na powrót ku oficynie, Roguski za nim, a tym sposobem pozbyłem się brata szlachcica, którego jakoś tam zatrzymano.

Niezważając, że mu już dałem prawie połowę tego, co mu się za całą robotę należyć mogło, posłałem do owego Milera szynkarza, czyby na jutro nie przyszedł do tej przeróbki. Lecz obrażony, iż poważyłem się wziąć kogo innego, wręcz odmówił. Nie było więc innej rady, jak czekać dopóki się Roguski nie wytrzeźwi, tem bardziej że Kwapiszewska solennie przyrzekła od jutra ująć go w swoje kluby.

Rzeczywiście na drugi dzień zrana mój majster jakby inny człowiek krzątał się po dziedzińcu wyszukując drzewa na kozły, na których mają się ustawiać deski przeznaczone do fugowania. Nic mu nie mówiłem o wczorajszej awanturze, bo na co się to zdało, lecz przeznaczyłem mu dwóch ludzi, aby robota szła prędzej.

Do południa wyciągali różne kawałki belek, mierzyli, medytowali nad niemi, układali, i wreszcie przywlókłszy je przed ganek — poszli na obiad. Po obiedzie majster musiał się trochę przespać na trawie, potem łokciem i wielkim ołówkiem całą godzinę znaczył miejsca, gdzie trzeba wiercić na osadzenie nóg w tych kozłach, a otwory te do samego wieczora z niezmiernem stękaniem i odpoczynkami kręcili pomocnicy, gdy sam pan majster ciosał kołki na owe nogi. Przed kolacyą słyszałem przychodziła Kwapiszewska do żony pod sekretem, że majster nie chce jeść tego co służba folwarczna, bo on jest szlachcic, ale woła żeby mu dać a r b a t y z h a r a k i e m.

Drugiego dnia coś z godzinę przypatrywał się pan Roguski wczorajszym kozłom zapewniając pomocników, że nikt w całej Polsce coś lepszego nie wybuduje a gdy przyniesiono pierwszą deskę dla okantowania, pokazało się, że mu gdzieś sznur zginął i niema czem naznaczyć linii. Znosi mu Kwapiszewska różne szpagaty i sznury — wszystko złe; trzeba więc oderwać dziewkę od roboty aby mu na kołowrotku uprzędła sznur nowy, ten skręciła we czworo, potem wszyscy trzej tarli go słomą, aby się wygładził, a kiedy już majster z wielkiem krzywieniem nosa uznał go dobrym, zaczęto szukać zwęglonej głowni do naczernienia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

rożytności. Nie powiem, że za pomocą tych najcelniejszych pierwowzorów Wiktor Brodzki stara się nową całość utworzyć, jak Apelles malował swą boginię, jednocząc syntezą swego geniuszu rozsiane częściowe piękności ateńskich dziewic. Brodzki jest tak twórczy, a oraz tak nadzwyczaj biegły w technice sztuki, że nietylko, iż całość kompozycyi dobywa z własnego ducha, ale nawet do jej szczegółów dość rzadko używa modelów. Dla zbadania tylko niektórych anatomicznych odcieni postawy, dla wszechstronnego wystudyowania niektórych linij, artysta musi w pewnych chwilach swojej pracy radzić się modelów, jak najbieglejszy pisarz ucieka się do słownika. Przy takiej pomocy dzieło Brodzkiego rączo postępuje. Glina pali się w jego dłoni, gorączka artystycznego natchnienia przyśpiesza jego pracę. A przecież utwór jego dojrzewający w otoczeniu starożytnych arcydzieł niepodobny do żadnego z nich, odmienny od każdego z osobna. Postawa jego Wenery nie tchnie olimpijskim spokojem, ale objawia ruch pełen greckiego wdzięku. Ma ona coś rafaelowskiego w sobie, oraz przypomina niektóre niewieście postacie we freskach bozkiego Sanzia. Lekko zstępując ku sycylijskiej toni, stanęła nagle na samym rąbku morza i przypatruje się w czułym zachwycie parze zakochanych gołąbków na piasku wybrzeża. Pochylona trochę ku nim, wdzięcznie podnosi jeszcze prawą rękę opadającą draperyę, lewą zaś w górę wzniesioną wstrzymuje nad czołem z grecka splecione warkocze. Ruch jej ramion, obłoczyste wyciągnienie lewego i lekkie pochylenie gibkiej postaci, tworzą niesłychanie udatną i ponętną całość zarysów, przecudny spływ linij i rozkoszny rozkwit plastycznych form. Ręce jej, równie jak u medycejskiej bogini, zdają się być utoczone do trącania lutni, rozwijania różanych pączków lub wiązania przepaski Gracyj; stopy do olimpijskiego przywykłe obłoku, ważą się napowietrznie nawet, gdy stąpają po ziemi i zdają się przewiewać bardziej niż kroczyć po jej równi. *Venus Urania* i *Venus terrestris* są subtelnie zlane i połączone w dziele Brodzkiego. Uśmiech zachwytu i szczęścia, jaki się na jej licu maluje, uzupełnia harmonię i wrażenie, jakiego widz doznaje, stając przed tym pierwszorzędnym utworem. Jakoż mistrz nasz przezwał swą boginię *Wenerą upojoną, La Venere inebriata*, i z tym przydomkiem zapewne zapisana zostanie w dziejach sztuki między najcelniejszemi płodami nowożytnego rzeźbiarstwa."

GOSPODARSTWO I HANDEL

Zbiory Galicyi wschodniej w r. 1877.

III.

(*K*) Kukurydza stanowi w południowej stronie wschodniej Galicyi szczególniej na Pokuciu jeden z główniejszych produktów rolnych, ponieważ jednak na północy wcale nie uprawiana, przeto z ogólnej przestrzeni zajmuje tylko 3 proc. uprawnej roli, albo 72000 hektarów. W roku ubiegłym obsiano kukurydzą nieco więcej przestrzeni jak roku poprzedzającego. Wydatek jednak w ziarnie okazał się mniej obfitym przeszło o 3 mierzyc z morga w przecięciu całego kraju. Stąd też ogólna suma zbioru wynosząca 1,075.000 hektolitrów prawie nic nie przewyższa cyfry zbioru z r. 1876, słoma kukurydziana pierwszy raz obecnie obliczona przy wydatku 23 cetnarów z morga dała 1,584,000 stokilów ogólnego zbioru.

Rośliny strączkowe, przeważnie, a nawet wyłącznie są to groch i bób, których produkcya oddzielnie dochodzona, okazała w łącznej sumie 60000 hektarów uprawnej to jest około $2^1/_2$ proc. ornej ziemi.

Groch podobnie jak wiele innych roślin nie dopisał w tym roku, gdyż cały wydatek ograniczał się w 5ciu korcach z morga a przy bobie nawet na $4^1/_2$ korcach. Ogólny też rezultat 635000 hektolitrów pozostał w tyle po za rokiem poprzednim. W części pochodzić to może i z tąd, że w tym roku rozróżniono w rachunku bób od grochu, czego w latach poprzednich nie robiono.

Wydatek w słomie przyniósł przeszło milion sto kilów przy zbiorze z morga około 16 cetnarów.

Ziemniaki stanowiące tak ważny produkt dla gorzelni i dla wyżywienia, mianowicie uboższej ludności, zajmują pod uprawę prawie 8 $/_2$ prc. roli uprawnej czyli 204.000 hektarów. Głównie jednak włościanie sadzą wiele ziemniaków, gdyż z tej całej przestrzeni $^3/_4$ przypada na role włościańskie, a zaledwie $^1/_4$ na grunta większej własności. Zbiór w całej wschodniej Galicyi wyniósł około 50 korcy na morgu, w przecięciu zatem wypadł znacznie lepiej jak w roku poprzedzającym, gdzie wydatek wyniósł niespełna 44 korcy na morgu. Tylko w górach południowo-wschodnich, oraz nad Sanem urodzaj był o wiele lichszy, bo wynosił tylko 33 do 38 korcy z morga; a w rumoszach nad granicą Wołynia ziemniaki zupełnie prawie przepadły. Natomiast w żyznej bełzkiej ziemi, na południowem Podolu, a szczególniej na Pokuciu wydatek był bardzo dobry, od 60 do 75 korcy na morgu. Zbiór cały wynosił 21 miljonów hektolitrów, czyli o półtora miljona hektolitrów wyżej jak roku poprzedzającego.

Buraki w małej wysiewane ilości dały zbiór wcale niezły, przeszło miljon sto kilogramów.

Kapusta głównie sadzona przez włościan i stanowiąca w wielu okolicach ważny bardzo artykuł wyżywienia dla wiejskiej ludności bywa w znacznej części uprawiana w ogrodach i dla tego nie otrzymujemy całkowitej produkcyi. W tym roku zanosiło się na zbiór bardzo ładny, w niektórych jednak okolicach gąsienice zrządziły znaczne szkody. Na całym Podgórzu, oraz w Przemyskiem, Samborskiem i Brzeżańskiem kapusty zupełnie prawie zostały zniszczone, a w okolicach Lwowa i północnego Podola wydały z tego powodu plon mierny.

Rośliny pastewne uprawiają się najwięcej na większej własności, jednakże teraz i włościanie coraz bardziej umieją oceniać korzyści wysiewania roślin pastewnych. Najwięcej wysiewa się koniczyny, gdyż przeszło 2 proc. albo 48 tysięcy hektarów ogólnej przestrzeni. Z tej ilości 21 proc. zbiera się na nasienie, a reszta wyłącznie tylko na paszę. Obok koniczyny wyka zajmuje ważne miejsce z obszarem zasiewu 30 tysięcy hektarów czyli 1.25 proc. ornej przestrzeni. Mięszanki zajmują już tylko niespełna $^1/_2$ proc. roli ornej; inne zaś gatunki roślin pastewnych zdarzają się więcej wyjątkowo i prawie nie potrzebują być brane w rachubę. Razem więc pod uprawę roślin pastewnych obrócono w roku ubiegłym około 4 proc. ornej przestrzeni. zbiór ogólny uczynił 2,096.000 stokilów czyli podwójną ilość cetnarów cłowych. Porównania z rokiem poprzedzającym nie można przeprowadzić, tyle jednak wypada dodać, że jeśli wynik zbiorów ostatnich wypada lepiej aniżeli w r. 1876, nie pochodzi to z lepszych urodzajów lecz z bardziej szczegółowych obliczań. Roku poprzedniego podawano tylko koniczynę obok innych roślin pastewnych i nie obliczano wcale zbioru z koniczyny przeznaczonej na nasienie, jakby ona paszy wcale nie dawała. Ztąd pochodzi, że w tym roku przy szczegółowszym rachunku rezultat wypada lepszy jak w roku 1876. Co zaś do zbiorów, to tylko koniczyna okazała zbiór przecięciowy lepszy jak w r. 1876; inne pastewne rośliny natomiast pozostały w tyle pod względem zbioru z jednostki przestrzeni.

Siano stawiamy obok roślin pastewnych ponieważ jedno z niemi ma przeznaczenie. Łąk w tym roku koszono więcej aniżeli w poprzedzającym, ale natomiast zbiór siana wypadł dość miernie, gdyż nigdzie nie przeszedł 27 cetnarów z morga i tylko na północnym Podolu, w Bełzkiem i nad Sanem był dobrym, zresztą zaś średnim lub nawet miernym. To też w przecięciu wypada tylko 21 cetnarów z morga i 12.468000 stokilów.

Biorąc teraz razem cały zbiór wschodniej Galicyi, jaki nam zestawienie nasze pozwala uczynić, okazuje się, że słomy przyniósł 1877 rok 29,389.000 stokilów, paszy 2,096.000 siana 12,458.000, czyli razem karmu dla bydła 43,943.000 stokilów. Jest to pierwszy wykaz najdokładniejszy, jaki w tym względzie istnieje; gdyż w obliczeniach tegorocznych przybyło kilka gatunków paszy; i dochodzono zbioru słomy przy wszystkich gatunkach zboża.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Wiedeń, 1 lutego. (*Tel. pryw.*) Klub postępowy przesłał kołu polskiemu zapytanie, jak się deputowani polscy zachować myślą w obec wniosku zarządzenia ankiety celem zaprowadzenia oszczędności w gospodarstwie państwowem? W wniosku tym klubu postępowego ukrywa się także myśl redukcyi armii; — koło polskie uchwaliło zatem po dwugodzinnych rozprawach odpowiedzieć klubowi postępowemu, że kwestya przezeń poruszona nie wydaje się mu w obecnym czasie właściwą. W debacie zabierał głos Ujejski, przemawiając za zbliżeniem się do innych stronnictw Rady państwa.

W kołach parlamentarnach oczekują rekonstrukcyi gabinetu już w przyszłym tygodniu.

Izba deputowanych sprawdziła dziś wybór dr. Wolskiego i Bencza.

Wiedeń, 2 lutego. (*Tel. pryw.*) Według *N. f. Presse* zwołanie konferencyi dla sprawy wschodniej w Wiedniu uważać można za zapewnione. Po zawarciu pokoju Austrya zaprosi mocarstwa na tę konferencyę.

Rossyanie już za trzy dni stanąć mogą w Czaldja. Sulejman basza stoi w Gallipoli.

Komunduros skończył mowę swoją na tajnem posiedzeniu parlamentu temi słowy: Grecya musi wziąć udział w wojnie.

„Święta legia" tebańska i ochotniczy oddział studentów udają się do Tersalii. Ateński korpus zmobilizowany. W porcie pirejskim ułożono torpedy.

Wiedeń, 1 lutego. *Pol. Cor.* donoszą z Petersburga, że Gorczakow odpowiedział na zarzuty wiedeńskiego gabinetu przeciw zakwestyonowanym punktem preliminaryów pokojowych, w sposób analogiczny z odpowiedzią daną na nieidentyczną wprawdzie, ale podobną remonstracyę gabinetu angielskiego. Gorczakow zapewniał ponownie najdobitniej, że kwestye dotykające interesów europejskich w ogóle lub interesów pewnego państwa specyalnie nie będą uregulowane bez porozumienia się z Europą. Usposobienie panujące w publicznych kołach Petersburga wskazuje, że niema powodu do przypuszczenia, aby Rossya opierała się projektowi konferencyi.

Z Belgradu donoszą do *Pol. Cor.* 1 b. m.: Niezadowolenie z warunków pokoju poznanych z rozprawy w angielskim parlamencie jest tak wielkie, że Serbia jest zdecydowana nie zaniechać kroków nieprzyjacielskich mimo zawieszenia broni dotąd, dopóki w jej ręce nie dostanie się całe terytoryum starej Serbii.

Urzędowe wiadomości donoszą, że rossyjsko-tureckie rokowania utknęły z powodu wojskowych wymagań głównej kwatery rossyjskiej.

Z Bukaresztu donoszą *Pol. Corr.*: Ciągle przybywają wojska rossyjskie do Rumunii (Jass) i po części wysełane są do Bułgaryi.

Z Aten donoszą *Pol. Corr.* 1 b. m.: Na Krecie starli się powstańcy z Turkami pod Rodevision. Powstanie rozszerza się z Tessalii na Epirus.

Budapeszt, 1 lutego. Izba deputowanych prowadziła dalej rozprawy nad traktatem handlowym. Lonyay w długiej mowie wystąpił za zatrzymaniem wspólnego okręgu cłowego i bronił zasady wolnego handlu. Mowca postawił wniosek, aby rozprawę odroczono aż do zebrania dat o obrocie handlowym Węgier z zagranicą i Austryą. Rząd ma poczynić stosowne kroki celem przedłużenia *status quo*.

Berlin, 1 lutego. Rumuński minister Campineano wyjechał po dwukrotnem przyjęciu w domu cesarskim.

Rzym, 1 lutego. Król przyjmował dziś francuskiego ambasadora Noailles, hiszpańskiego posła Coelho i belgijskiego posła Van Loo. Wszyscy wręczyli kredytywy.

Osser. rom. zaprzecza wiadomości, jakoby Manning zalecał Watykanowi nieprzyjaźne kroki wobec rządu włoskiego.

Voce della Verita zapewnia, że Papież wyzdrowiał.

Londyn, 31 stycznia. Hicks-Beach mianowany został ministrem kolonij w miejsce Carnarvona. W Woolwich władowano na okręt *Wye* $2^1/_2$ miliona nabojów karabinowych i wielką ilość bomb wraz z działami.

Londyn, 31 stycznia. Z przedłożonych w dalszym ciągu parlamentowi korespondencyj dyplomatycznych, zasługuje na uwagę depesza Loftusa do Derbyego z dnia 30 stycznia. Loftus pisze, że ks. Gorczakow oświadczył, iż preliminarya o ile dotykają Europy, nie są uważane za stanowcze. Kwestye europejskiego znaczenia mają być uregulowane wspólnie z mocarstwami. Gorczakow niema nic przeciw temu, aby ostatni artykuł warunków pokojowych, podnoszący interesa rossyjskie w kwestyi cieśnin morskich, został usunięty. Rossya uważa kwestyę cieśnin morskich za kwestyę europejską, którą tylko mocarstwa traktatowe uregulować mogą. Derby wypowiedział w depeszy z 31 stycznia zadowolenie z powodu takiego oświadczenia i wyraził nadzieję, że Rossya unieważni wspomniony artykuł warunków pokojowych.

Londyn 1 lutego. W Izbie gmin Northcote odpowiedział Hartingtonowi: Mussurus otrzymał od Porty telegram, że wczoraj podpisano w Adryanopolu ogólne zasady zawieszenia broni i pokoju. Rząd angielski nie wie jednak, czy rzeczywiście podpisanie nastąpiło i jaki jest charakter warunków.

Petersburg, 1 lutego. Z Adryanopola donoszą urzędownie pod datą 27 stycznia, że Rossyanie obsadzili 25 stycznia Luffle-Bourgas i dopędzili tabor uciekającej ludności muzułmańskiej złożony z 10 do 15.000 wozów i 50.000 wygnańców, których rozbrojono i odstawiono do Rodosto. Dnia 26 stycznia obsadzono Demstika i Usunkepri. Turcy tych miejscowości powitali Rossyan chlebem i solą jako oswobodzicieli z pod ucisku baszybożuków. Przednia straż korpusu Radeckiego przybyła 27 stycznia do Adryanopola, gdzie dziś odbyło się *Te Deum* w obecności W. Księcia.

Generał Zimmermann donosi o zajęciu Bazardżyku, który nie został zniszczony przez Turków. Obsadzenie nastąpiło 27 stycznia, w mieście zostało 3000 rodzin bułgarskich i 1500 tureckich. Silne deszcze. Drogi popsute.

Petersburg, 1 lutego. Urzędowy biuletyn z Tyflisu donosi 31 stycznia: Dnia 30 stycznia rano Rossyanie uderzyli na prawe skrzydło i centrum tureckiej pozycyi Zichisdziri pod Batum i zdobyli część wzgórza Sameba tudziez góry Hołowaja, ale w centrum spotkali się z wielkiemi trudnościami przy przejściu rzeki Kintriszi wobec nad spodziewanie licznych sił tureckich. Popołudniu Rossyanie cofnęli się na dawne pozycye. Straty nieznane.

Agence russe pisze: Nota Austryi ogranicza się do skonstatowania prawa udziału przy stanowczem zawarciu pokoju. Tego prawa Austryi Rossya nigdy nie zaprzeczała. Jeżeli konferencya zostanie zaproponowana, Rossya nie podniesie przeciw niej żadnego zarzutu.

Konstantynopol, 31 stycznia. Hobbart basza przybył z eskadrą i przywiózł 10 batalionów wojska z Batum.

Ateny, 31 stycznia. Kreteńskie zgromadzenie narodowe proklamowało obalenie rządów ottomańskich i przyłączenie Krety do Grecyi. Ludność z zapałem zatwierdziła tę uchwałę. Cała ludność Grecyi powołaną została do gwardyi narodowej. Panuje wielki entuzyazm wojowniczy.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń, 1 lutego 1878. godz. 2 21 min. Losy kredytowe 161·75, Węg. akcye kredyt 213 75, Akcye anglo-austr. 103·75, Akcye banku Union 67·25, Akcye kolei Karola Ludwika 246·25, Akcye kolei północnej 198 25. Akcye kolei południowej 79·50, Akcye kolei Alföld 115·50, Akcye kolei Elżbiety 164·25, Akcye kolei Lwow-Czerniow. 122·25, Akcye kolei węg. północno-wschodniej 114·31 Akcye kolei Rudolfa 116 75, Akcye kolei Albrechta —·—, Węg. oblig. państw w złocie 67·50, Galic. oblig. indemn. 86·50. Losy z r. 1864 138·75, Akcye kolei siedmiogrodzkiej 106·75, Akcye banku obrotowego 99.—, Losy tureckie 15 25, Akcye kolei węg.-galic, 96·—, Akcye kolei państwowej 262·50, Akcye banku związkowego 76·—, Rubel papierowy 1·29—, Węgierskie losy 78·—, Mark niem. 58·35, Węgierska renta 92·25. Usposobienie silne.

Odpowiedzialny redaktor Władysław Łoziński.

Dziennik urzędowy.

(410 3—3) **Edykt.**

L. 12624. Na zaspokojenie wierzytelności Süssmana Starego przeciw Aleksandrze i Maryi Kusibom o 900 złr. z pn. dnia 29 marca i 10 maja 1878. odbędzie się w tutejszym sądzie licytacya sumy 5000 złr. w stanie biernym realności l. d. 37 w Jarosławiu zahipotekowanej.

Wadyum 500 złr.

Sąd powiatowy Jarosławski
dnia 25 grudnia 1877.

(500 2—3) **Edykt.**

L. 11556. C. k. sąd powiatowy w Kutach zawiadamia mających chęć kupienia, że w sprawie Szmila Gottlieba przeciw Iwanowi Semeniuk pto 100 zł. z pn. odbędzie się tu egzekucyjna sprzedaż realności w Białobereśce pod l. k. 19 położonej, ciała tabularnego niestanowiącej w dniach 29 marca, 3 maja i 14 czerwca 1878 każdym razem o godzinie 10 rano, a to przy pierwszym i drugim terminie tylko za cenę szacunkową lub powyżej a w terminie ostatnim i niżej tejże za jakąbądź cenę.

Protokół zastawniczego opisania i oszacowania tudzież resztę warunków licytacyjnych można przejrzeć w tusąd. registraturze.

Kuty 29 grudnia 1877.

(497 2—3) **Edykt.**

L. 15187. C. k. sąd powiatowy miejsko delegowany w Tarnowie wzywa wszystkich tych którzy jako wierzyciele roszczą sobie prawo do spadku po zmarłym dnia 9 września 1876 z pozostawieniem testamentu Alfredzie Tschapku, poruczniku 2 pułku ułanów w Tarnowie aby prawa swe w przeciągu 6 miesięcy licząc od dnia ogłoszenia trzeciego edyktu zgłosili i udowodnili w przeciwnym bowiem razie niemogliby się już upominać o zaspokojenie ze spadku, jeżeliby takowy przez wypłaty zgłoszonych należytości został wyczerpanym i jeżeliby im niesłużyło prawo zastawu.

Tarnów dnia 27 grudnia 1877.

(476 2—3) **Edykt.**

L. 6579. C. k. sąd powiatowy w Haliczu ustanawia w sprawie Jakóba Schora przeciw Zygmuntowi Płockiemu o zapłacenie 284 złr. 50 ct. w. a. z pn. Dla z miejsca pobytu i życia niewiadomego pozwanego Zygmunta Płockiego, pana adwokata dr. Schäfera w Haliczu kuratorem, któremu doręczając mu pozew, de pres. 1 maja 1877. l. 3520 poleca się, aby tegoż swego kuradnę w niniejszej sprawie zastępywał i według prawa bronił.

Jednocześnie wzywa się pana Zygmunta Płockiego, aby się do ustanowionego kuratoro zgłosił, i temuż potrzebnych środków do przeprowadzenia sporu udzielił, lub sądowi innego pełnomocnika wskazał, gdyż inaczej sam sobie złe skutki przypisze.

Halicz dnia 18 sierpnia 1877.

(576 2—3) **Edykt.**

L. 458. w sprawie egzekucyjnej c. k. uprzyw. zakładu kredytowego włościańskiego przeciw nieobjętej masie spadkowej Mikołaja Hrycaka o 133 zł. 76 ct. a. w. z pn. odbędzie się w tutejszym sądzie 1 marca 1878, 10 kwietnia i 15 maja 1878, o godzinie 10 rano publiczna licytacya realności pod nr. 37/21 w Wojkowicach powiatu Mościska położonej.

Cena szacunkowa wynosi 400 zł. wadyum 40 zł.

Resztę warunków przejrzeć można w tutejszej registraturze.

C. k. sąd powiatowy
Sądowa Wisznia 20 stycznia 1878.

(481 2—3) **Edykt.**

L. 6180. C. k. sąd powiatowy w Wieliczce zawiadamia że w sprawie Józefa i Feliksy Bieńków przeciw Ignacemu Krzywaczka peto. kosztów sporu 14 złr. 62 ct. w.a. z pn. odbędzie w sądzie tutejszym w dniu 6 marca 1878 o godzinie 10 rano publiczna sprzedaż realności włościańskiej pod l. k. 37 w Sierakowie ciała tabularnego niestanowiącej Ignacego Krzywaczkiej własnej po niżej ceny szacunkowej

Cena wywołania 310 złr. w. a. Wadyum 31 złr. w. a.

Resztę warunków, protokół opisania i oszacowania można w registraturze przejrzeć.

Wieliczka d. 2 stycznia 1878.

Doniesienia prywatne.

(491 2—2) L. 1768.

Ogłoszenie.

Magistrat miasta Krakowa podaje niniejszem do publicznej wiadomości, iż dnia 14 lutego r. b. o godzinie 12 w południe, odbędzie się licytacya w biurze Wydziału ekonomicznego Magistratu na rob otyasfaltowe, przy budowie rzezalni miejskiej na Grzegorzkach, oraz przy budowie szkół miejskich na Stradomiu i Kleparzu wykonać się mające.

Deklaracye opatrzone marką stemplową na 50 ct. winny być własnoręcznie podpisane, przy wyrażeniu zamieszkania licytującego. Po wyznaczonym terminie żadne następne deklaracye przyjęte ani też uwzględnione nie będą.

Na pewność dotrzymania deklaracyj i warunków licytacyjnych ubiegający się o roboty, winni złożyć przed licytacyą w kasie miejskiej wadyum w kwocie zł. austr. trzysta, i dowód złożenia wadyum ma być na kopercie i deklaracyi uwidoczniony.

Warunki do tej licytacyi tak ogólne jak szczegółowe przejrzane być mogą w biurze Wydziału ekonomicznego Magistratu.

W Krakowie dnia 24 stycznia 1878.

Z drukarni W. Łozińskiego, ul. Czarneckiego, dom Wernera, l. 12.